Nr. 13 | Rozesłano pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 17 stycznia 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Aresztowanie 3 posłów białoruskich.

Prokurator zarzuca im zdradę stanu. — W Warszawie aresztowano 120 osób. — Jak rząd usprawiedliwia naruszenie nietykalności poselskiej.

Aresztowanie 3 posłów białoruskich

WARSZAWA, 15 I. (tel. wł.). Wczoraj wiecz. policja polityczna w Wilnie aresztowała 3 posłów Białoruskiej Robotn. Włośc. Hromady Taraszkiewicza, Rak-Michajłowskiego i Wołoszyna pod zarzutem zdrady stanu. Jak się dowiadujemy z ministerstwa spraw wewn., od dłuższego czasu władze polityczne prowadziły dochodzenia w sprawie tych posłów. Aresztowanie było poprzedzone szeregiem rewizyj. Jest to pierwszy wypadek uwięzienia posłów sejmowych bez wydania ich przez sejm. Sejm niewątpliwie zajmie się tą sprawą, gdyż ma ona charakter konstytucyjny, pomijając samą treść rzeczy.

Pismo min. Meysztowicza do marsz. Rataja.

Wiadomość o uwięzieniu 3 posłów białoruskich wywołała w sejmie i w mieście ogromne wrażenie. Marszałek Rataj wystosował do min. sprawiedliwości Meysztowicza pismo, w którem prosi o zakomunikowanie czy wiadomość o aresztowaniu posłów z polecenia prokuratora odpowiada rzeczywistości, a jeśli tak, to na jakiej podstawie i dla jakich powodów dokonano aresztowania.

W odpowiedzi na pismo marszałka, min. Meysztowicz odpisał, że według telefonicznego sprawozdania na rozkaz podprokuratora przy sądzie apelacyjnym w Wilnie zostali przytrzymani posłowie Taraszkiewicz, Michajłowski i Wołoszyn na fakcie dokonywania zbrodniczej działalności skierowanej przeciw bezpieczeństwu i całości państwa, a kierowanej i prowadzonej przez obce czynniki, za pieniądze idące z zagranicy.

Dalej pisze minister „przytrzymanie to było niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, oraz unieszkodliwienia skutków przestępstwa. Wnioski o wydanie sądom przez sejm, powyższych posłów, z obszernem umotywowaniem, będę miał zaszczyt przesłać panu marszałkowi, w najbliższym czasie".

Pismo to, min. Meysztowicz wręczył osobiście marsz. Ratajowi, udzielając jednocześnie ustnych wyjaśnień.

Aresztowania w Warszawie.

Z informacyj otrzymanych wieczorem od władz, wynika, że w ostatnich dniach dokonano bardzo licznych rewizyj i aresztowań w kołach komunistycznych, Niez. Partji Chł. i Biał. Hromady, w samej Warszawie aresztowano 120 osób.

Urzędowe komunikaty, przysyłane przeważnie przez PAT., tak ujmują konstytucyjną stronę tej sprawy: „Istniał też zamiar zwrócenia się do sejmu o wydanie posłów, wstrzymano się od tego, ze względu, że krok taki utrudniłby a nawet udaremniłby śledztwo, a długa procedura wydania posłów, posłużyłaby tylko do zatarcia śladów.

Władze postanowiły zatem traktować rzecz z punktu widzenia przestępstwa, popełnionego na gorącym uczynku".

Zarówno komunikaty półurzędowe, jak i list p. Meysztowicza zawierają zupełnie nowe pojmowanie konstytucji. Rząd uczynił posunięcie o bardzo dużem znaczeniu politycznem i wziął na siebie poważną odpowiedzialność. Mamy nadzieję, że cała sprawa rozpatrzona będzie przez sejm i to bardzo poważnie.

—:::—

Fotel śmierci.

Samobójstwo chorego elektromontera przy użyciu prądu elektrycznego.

WARSZAWA, 15 I. (tel. wł.). W domu przy ul. Widok 12 mieści się biuro elektrotechniczne Bolesława Grzesińskiego. W biurze tem pracował jako elektro-monter, brat właściciela, Aleksander Grzesiński, który od dłuższego czasu trawiony gruźlicą, postanowił rozstać się z życiem i wybrał szczególnego rodzaju śmierć.

Będąc wykwalifikowanym elektromonterem skontruował fotel elektryczny, a po napisaniu 2 listów pożegnalnych, przypiął sobie na piersiach dużą kartę z napisem: „wysokie napięcie, 800 wolt proszę mnie nie dotykać".

Następnie nałożył na głowę miedzianą obręcz, podkładając dla lepszego działania prądu, mokrą chustkę, drutem obwiązał sobie lewą rękę i obie kostki u nóg. Końce drutu biegły do transformatora o wysokiem napięciu, który był włączony do miejskiej sieci oświetleniowej.

Po tych przygotowaniach usiadł na fotelu śmierci, prawą ręką ujął kontakt i włączył prąd. Śmierć nastąpiła momentalnie.

—:::—

O zabójstwo poety Kuruliszwilego.

Senzacyjne zeznania członków kolonji gruzińskiej.

WARSZAWA, 15 I. (tel. wł.). Dziś w dalszym ciągu zeznawali świadkowie w procesie o zabicie poety gruzińskiego Sergiego Kuruliszwilego. Między in. senzacyjne były zeznania żony zamordowanego.

Pani Kuruliszwili stwierdziła bowiem, że po poznaniu państwa Lebrun, Kuruliszwili zaczął wydawać większe sumy pieniężne, — przyczem 2-krotnie stwierdziła, iż na wydatki związane z domem Lebrunów, Kuruliszwili wziął pieniądze należące do Komitetu Gruzińskiego.

To samo stwierdził brat zabitego, Jan Kuruliszwili, który zauważył, że brat sporządzał nawet fikcyjne kwity, na które pobrał pieniądze, z Komitetu Gruzińskiego.

Świadek Kazbek oświadczył, że Kuruliszwili był niezręcznym politykiem, który często wyrządzał szkodę kolonji gruzińskiej w Warszawie. Wogóle działalność Kuruliszwilego, według zeznań świadka, pozostawała w rozbieżności z polityką Komitetu Gruzińskiego.

Ze swego stanowiska usunięty został z przyczyn etyczno-moralnych. Jutro, pomimo niedzieli, odbędzie się dalszy ciąg rozprawy.

ODEZWA BIAŁORUSKIEJ RADY NACJONALNEJ.

WILNO, 15. stycznia. (A. W.) Białoruska Rada Nacjonalna wydała odezwę do Białorusinów, w której potępia działalność robotniczo włościańskiej Hromady, która — jak pisze odezwa — zaprzedawszy się III. Międzynarodówce prowadzi do zguby nieuświadomionych włościan białoruskich. Rada wzywa włościan do walki z „hurtkami", których likwidacja jest konieczna dla odrodzenia moralnego wyzwoleńczego ruchu białoruskiego.

—:::—

WIELKI POŻAR W KRYNICY.

KRYNICA, 15. stycznia. A. W.) Wczoraj o godz. 6-tej wiecz. wybuchł tu pożar, w składzie Oberländera z powodu złej konstrukcji komina. Pożar ogarnął Willę Wokulskiego, znajdującą się naprzeciw łazienek borowinowych, następnie objął bazar i szereg innych budynków. Dopiero o godz. 10-tej udało się straży ogniowej zlokalizować pożar. Ofiarą ognia padł 1 robotnik, który jest ciężko ranny. Spłonęło 8 sklepów. Szkody bardzo znaczne.

—:::—

T. U. R. przed Zjazdem.

Jak czytelnicy wiedzą, Zjazd TUR. będzie obradował 2. i 3. lutego w Katowicach na Górnym Śląsku.

TUR. stał się niewątpliwie najpoważniejszą kulturalną organizacją polskiego proletarjatu, jednocząc jego wysiłki ku zdobyciu wiedzy, ku podniesieniu się moralnemu, ku zdobyciu piękna i kultury.

Czy trzeba na tem miejscu podkreślać lub tłumaczyć olbrzymie kulturalne znaczenie socjalizmu? Tkwi ono w jego ideale i w jego pracy bieżącej. — W pracy bieżącej dlatego, że socjalizm podnosi masy, wyrywa je ze zobojętnienia i półdzikiego żywota kapitalistycznego, organizuje je, uczy, wkłada im wiarę, entuzjazm do serca, zaś sztandar walki o kulturę do dłoni. W ideale zaś dlatego, że socjalizm — jako ustrój — jest zrywaniem kajdan, w które zakuwa człowieka-robotnika ustrój kapitalistyczny, oswabadza jednostkę ludzką, ze środka (jakby Kant powiedział) dla kapitalisty czyni ją celem w sobie, zabezpiecza maksymalny rozwój duchowych sił jednostki przy harmonijnej współpracy wszystkich.

Czy ma jakaś inna klasa społeczna przed sobą taki cel kulturalny?! Burżuazja w toku swej historji potraciła swe ideały, stając się coraz bardziej nosicielką haseł antynaukowych (klerykalizm) i antyspołecznych (nacjonalizm). Staje się więc coraz bardziej czynnikiem antykulturalnym.

Natomiast proletarjat coraz silniej podkreśla głęboko sięgający kulturalny charakter swych dążeń i swej nauki. Świadectwo tego chociażby ostatni, lincki zjazd austrjackiej socj.-dem., który — aczkolwiek stoi na gruncie marksizmu — z niezwykłą siłą podkreśla, iż walka o socjalizm, to walka nietylko interesów dwu klas, lecz walka — IDEAŁÓW; program staje na stanowisku tworzenia „kultury proletarjackiej" i poświęca jej niezwykle dużo miejsca. Patrz n. p. rozdziały o „polityce kulturalnej" lub o „szkolnictwie"; ten ostatni rozdział rozpoczyna się od ważkich słów: „socjalna demokracja żąda zniesienia monopolu oświatowego burżuazji".

Powstaje też cały wielki szereg wielkich już instytucji kultury robotniczej — zagranicą. W tymi szeregu staje też nasz młody polski TUR. ze swymi 106 oddziałami w kraju.

Objaśniać, czem winien stać się TUR., nie trzeba obszernie. Wystarczy uprzytomnić sobie chociażby ogrom zadań, który stanął w Polsce demokratycznej przed proletarjatem z jednej strony (ustawodawstwo, samorządy, Kasy Chorych, kooperatywy i t. d.), zaś z drugiej strony fakt, iż dzięki dawnym szlacheckim rządom i zaborcom mamy w kraju 50 proc. analfabetów; z 26 tys. szkół 20 tys. przypada na jedno i dwuklasówki; rządy samodzierżawne nie dały masom kultury politycznej, zaś rozzuchwalony kler walczy z oświatą niezależną wszelkimi środkami.

To są trudne warunki, w których pracuje TUR. Wielkie, zaszczytne zadania, ale twarde, bardzo twarde warunki. Przypomnijmy raz jeszcze, iż robotnik, przychodzący na wykład TUR-a, nie ma za sobą tej — burżuazyjnej najczęściej, ale nieźle zorganizowanej szkoły — którą kończy proletarjusz na Zachodzie.

W twardej służbie i na wielkim posterunku stoi nasz młody TUR. Skupia coraz bardziej w swych organizacjach szybko rozwijający się poryw robotnika naszego ku wiedzy, ku przetwarzaniu charakterów, ku piękniejszemu życiu.

A dla Partji staje się stopniowo nie jakimś piękny dodatkiem, nie ozdobą, nie luksusem, nie paradą, lecz pierwszorzędnym czynnikiem wychowawczym. Wzmacnia ją etycznie, nadaje jej więcej spoistości ideologicznej, pogłębia ducha proletarjackiego, a niekiedy rozwiązuje niejedno ważne konkretne zadanie bieżące — że wspomnę tu np. o prowadzonej w Warszawie pierwszej szkole samorządowej.

Gdy tworzyliśmy TUR., na pierwszym Zjeździe w Warszawie wysunęliśmy dwa hasła na najbliższą przyszłość — praca wśród młodocianych i samodzielna, własna inicjatywa prowincjonalnych oddziałów, nieraz z samych robotników złożonych, obsługiwać bowiem oddziały z centrum trudno.

W tym krótkim czasie ubiegłym nienajgorzej rozwiązaliśmy pierwsze zadanie: organizacje młodocianych rosną; oczywista, wymagają dalszej starannej opieki, ale dobry początek jest zrobiony.

Musimy natomiast z większym, niż dotychczas naciskiem pomyśleć o drugiem zadaniu. Stawiamy też jako centrum uwagi zbliżającego się katowickiego zjazdu. Poświęcimy temu punktowi porządku dziennego dużo czasu i pracy; będzie się nazywał: praca w prowincjonalnym oddziale TUR-a. — Obmyślimy wspólnie wszystkie środki, aby ułatwić i ożywić pracę prowincjonalnego robotniczego oddziału TUR-a.

Jednocześnie w tym samym po części celu zwołujemy zjazd w centrum polskiego przemysłu, wśród zagłębi chrzanowskiego i dąbrowieckiego, niedaleko zaś od włókniarzy Bielska z jednej, zaś Łodzi z drugiej strony. Chcemy bowiem, aby przedewszystkiem robotnicy, sami robotnicy w jaknajwiększym stopniu zainteresowali się swoją instytucją i wzięli jej losy we własne krzepkie dłonie. Liczymy więc na liczny udział delegatów z najbliższych miejscowości robotniczych i gości! Na „primadonnach" ze stolic opierać TUR-owej roboty nie będziemy; byłby to przesąd niezmiernie szkodliwy. Robotnicy wszędzie winni zrozumieć, że o własnych siłach — za pośrednictwem kół samokształcenia, wieczorów dyskusyjnych, bibljotek, czytelń, chórów etc. — przy pewnych wskazówkach z centrum, mogą bardzo wiele zrobić.

W komisjach omówimy także sprawy — współpracy ze spółdzielniami, radja, bibljotekarstwa i t. p.

Spodziewamy się także tow. tow. gości z zagranicy — niech przybywają i będą naszym kontaktem z wielkim porywem kulturalnym proletarjatu zachodnio-europejskiego.

Zrobiliśmy w TUR-ze już niejedno. Ale zadania rosną, w tyle za zadaniami zostawać nie wolno. — Niechże zjazd katowicki, ważąc i krytykując przeszłość, będzie nowym impulsem dla przyszłości.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

MIN. KWIATKOWSKI W ODLOCIE.

WARSZAWA. 15. stycznia. (A. W.) „Robotnik" donosi, że na tle sformułowania zakresu kompetencji komisji ankietowej, powstały w Radzie ministrów duże nieporozumienia. Min. Kwiatkowski popierany przez kilku kolegów z gabinetu żądał wyłączenia przemysłu górniczego, hutniczego i naftowego z zakresu badań komisji ankietowej. Wnioski min. Kwiatkowskiego nie uzyskały większości. W związku z tem, min. Kwiatkowski miał zagrozić dymisją.

—:::—

KONFISKATA ORGANU WITOSA.

WARSZAWA. 15. stycznia. (A. W.) Z rozkazu komisarza rządu Nr. 345 tygodnika „Wola Ludu" został skonfiskowany za artykuł o nowym roku. Autorem artykułu jest pos. Wincenty Witos.

—:::—

SEJM ZBIERZE SIĘ 25. B. M.

WARSZAWA. 15. stycznia. (A. W.) Najbliższe posiedzenie sejmu odbędzie się dnia 25. b. m. Na porządku dziennym czytanie preliminarza budżetowego na rok 1927/28. Drugie i trzecie czytanie preliminarza zakończone zostanie w połowie marca, poczem przez miesiąc będzie nad nim debatować senat.

—:::—

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY W ARABJI.

LONDYN. 14. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że król Hadżasu, Ibu Sand, przyobiecał sułtanowi Aziru, że będzie go bronił przed wszelkimi atakami ze strony państwa Jemen.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI W KALIFORNJI.

BRAWLEY, 14. stycznia. O trzeciej godzinie w nocy odczuto tu dwa nowe trzęsienia ziemi. O wyrządzonych szkodach dotychczas jeszcze nie wiadomo.

A. CZECHOW.

Złoczyńca.

(Dokończenie).

— W zeszłym roku tutaj wykoleił się pociąg — powiada sędzia śledczy. -- Teraz staje się zrozumiałe., dlaczego.

— Co proszę?

— Teraz, powiadam, jest zrozumiałe, w jaki sposób w ubiegłym roku pociąg się wykoleił.... Rozumiem!

— Na to jest pan wykształcony, aby rozumieć. Bóg wiedział, komu dać rozum. Wszystko pan dokładnie wysłuchał i osądził, gdy tymczasem dróżnik, chłop bez najmniejszego rozumu, łapie człeka za kołnierz i wlecze, ze sobą! Najpierw powinien o wszystkiem wiedzieć, a potem człowieka włóczyć ze sobą! Znane jest: chłop ma rozum chłopski. Proszę łaskawego pana o napisanie także, że mnie dwa razy dał pięścią w zęby i w pierś.

— Gdy u ciebie rewizję przeprowadzono, znaleziono jeszcze jedną śrubę. W którem miejscu i kiedy ją odkręciłeś?

— Myśli pan o śrubie, która pod czerwoną skrzynią leżała?

— Nie wiem, gdzie u ciebie się znajdowała, ale znaleziono ją. Kiedy ją odśrubowałeś?

— Tej nie odśrubowałem, dał mi ją Ignacy, syn krzywego Siemiona. Mówię o śrubie, która pod skrzynią leżała, drugą ze sanek we dworze odśrubowałem z Mitrofanem.

— Z jakim Mitrofanem?

— Z Mitrofanem Petrowem. Nie słyszał pan o nim? Robi sieci i sprzedaje panom. Potrzebuje wiele takich śrub, dla każdej sieci z dziesięć sztuk.

— Posłuchaj, paragraf 1081 ustawy karnej powiada, że za każde rozmyślne wykonane uszkodzenie kolei, które może sprowadzić niebezpieczeństwo dla pociągu na szynach jadącego, o ile winny wiedział, że musi nastąpić nieszczęśliwy wypadek — rozumiesz? jeżeli wiedział — tobie jednak nie mogło to być niewiadomem, do czego usuwanie śrub prowadzi — winny ciężkiem więzieniem będzie karany.

— Naturalnie, pan wie to lepiej... My jesteśmy ludźmi niewykształconemi... Co my tam rozumiemy!

— Ty rozumiesz wszystko! kłamiesz, udajesz!

— Dlaczego miałbym kłamać? Zapytaj pan we wsi, jeżeli pan nie wierzy. Bez gruntówki łowi się tylko liny, kiełbie, ale także lepiej wziąć dla nich ciężarki.

— Opowiedz jeszcze o rekinie! — uśmiecha się sędzia śledczy.

— Rekinów u nas niema. Jeżeli wędkę bez ciężarka nad wodą na motylka łowimy, to wtedy znajdzie się salamandra wodna, ale także rzadko.

— Ale teraz milcz!

Następuje milczenie. Dyonizy stoi niespokojnie, gapi się na stół o zielonem suknie i mruga bezustannie oczyma, jak gdyby widział przed sobą nie sukno, lecz słońce. Sędzia śledczy pisze prędko.

— Mogę odejść? — pyta Dyonizy po chwili milczenia.

— Nie muszę cię przyaresztować i wsadzić do więzienia.

Dyonizy przestaje mrugać, ściąga swe gęste brwi i patrzy pytające na urzędnika.

— Jakto, do więzienia? łaskawy panie! Nie mam czasu, odebrać od Jegora trzy ruble za sadło.

— Milcz, nie przeszkadzaj mi!

— Do więzienia. Gdyby był powód, tobym poszedł, ale tak... żyło się całkiem spokojnie... Za co? Nie ukradłem i nie byłem w żadnej bitce. A jeżeli pan ma podejrzenie w sprawie niezapłaconego długu, łaskawy panie, to nie wierz pan sołtysowi. Zapytaj się pan wójta...

— Milcz!

— Milczę tak i tak... — mruczy Dyonizy. A co sołtys w raporcie skłamał, to ja chcę pod przysięgą... Jest nas trzech braci: Kużma, Grigorjew, Jegor Grigorjw i ja Dyonizy Grigorjew.

— Jest nas trzech braci... — wyjąkał Dyonizy, kiedy dwóch silnych żołnierzy zabrało go z izby i wyprowadziło. — Brat za drugiego brata nie jest odpowiedzialnym... Kużma nie płaci, a ty, Dyonizy, masz odpowiadać. Piękni sędziowie! S. P. pan jenerał umarł, ty moje niebieskie Królestwo, bo inaczej byłby wam pokazał!

Wam sędziom... Trzeba rozumem sądzić, nie ślepo... Chociaż mnie nawet biłbyś, nic nie szkodzi, ale muszę wiedzieć, że nie za darmo, że postępujesz wedle twego sumienia.

—:::—

Uniwersytet Ukraiński -- Ukraińska Akademia Rolnicza

(Niezbędne wyjaśnienie).

Wywiad, udzielony „Słowu Polskiemu" przez Ministra Oświaty Dobruckiego i ukończenie obrad Komisji Rzeczoznawców do spraw mniejszości pozwala mi wreszcie zabrać głos w sprawie mego wyjazdu do Pragi, na tle którego powstało tyle fantastycznych i dalekich od rzeczywistości pogłosek.

Należę do partji, której jednym z naczelnych postulatów jest walka z nacjonalizmem i dążenie do zgodnego współżycia z mniejszościami w Polsce. Jednym z kardynalnych warunków unormowania stosunków narodowościowych w Polsce — to zaspokojenie słusznych potrzeb tych mniejszości przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa. Społeczeństwo ukraińskie w Polsce od lat wielu domaga się Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie. P. P. S. zawsze szczerze i otwarcie ten postulat podtrzymywała i podtrzymuje. Osobiście sprawy Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie broniłem wiele razy na łamach „Robotnika". Wychodzimy z założenia, że społeczeństwu ukraińskiemu należy się wyższy zakład naukowy, a jeśli to ma być Uniwersytet — to musi być we Lwowie, który jest kulturalnym i naukowym środkiem życia ukraińskiego w Polsce. Z punktu widzenia interesów polskich również nic niema w tem trudnego, aby uniwersytet był we Lwowie, gdzie młodzież ukraińska, przebywając w wielkiem polskiem mieście o bogatej polskiej kulturze i tradycji, siłą rzeczy musiała by stopniowo odchodzić od najonalizmu, zbliżając się do polskiej młodzieży uniwersyteckiej.

Uniwersytet Ukraiński w Stanisławowie lub Kołomyji byłby naukowo skazany na wegetację, natomiast z pewnością stałby się ogniskiem wybujałego szowinizmu.

Niestety sprawa Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie nie ruszyła z martwego punktu. Najsłuszniej byłoby według mego osobistego zdania nadać obecnemu uniwersytetowi lwowskiemu charakter utrakwistyczny przez stworzenie na tym uniwersytecie ukraińskiego wydziału historyko-filologicznego. Byłoby to racjonalne tam, gdzie dwie narodowości żyją w zgodzie, ale nie we Wschodniej Małopolsce, gdzie wzajemna nienawiść jest wywyższona do kanonu cnoty narodowej — a więc takie rozwiązanie jest nie do przyjęcia dla obu stron.

Sprawa Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie i nadal jest postulatem demokracji polskiej, ale stanowisko dzisiejsze społeczeństwa ukraińskiego we Wsch. Małopolsce utrudnia niepomiernie praktyczne podejście do tej sprawy.

Tymczasem sprawa wyższego szkolnictwa ukraińskiego jest aktualną. Nie możemy zapominać że oprócz Wsch. Małopolski z jej mieszanym terenem, mamy Wołyń z jednolitą ludnością ukraińską. Wołyń — to jedyna dzielnica w Polsce, która niema wyższego zakładu naukowego. Jej charakter rolniczy a jednocześnie wybitnie etnograficznie ukraiński, wymaga, aby ta dzielnica miała wyższą szkołę rolniczą ukraińską. Myśl tę nieraz poruszałem na łamach „Robotnika". Z drugiej strony siłą rzeczy każdy, kto zgadza się z tą koncepcją, zwraca uwagę na Ukraińską Akademję Rolniczą w Podiebradach, w Czechosłowacji, rozumiejąc, że tam trzeba szukać wzoru i sił naukowych dla takiej Akademji w Polsce. A że były coraz głośniejsze pogłoski, że obecny rząd czeskosłowacki nosi się z zamiarem stopniowej likwidacji tej Akademji, jako instytucji sztucznej na terenie Czechosłowacji, rodziła się myśl, czy nie będzie najlepiej Akademję z Podiebrad przenieść do Polski.

Dlatego też, gdy zostałem powołany do Komisji Rzeczoznawców, uważałem za wskazane tę sprawę tam postawić na porządku dziennym. Aby jednak być całkowicie zorjentowany, postanowiłem zwiedzić Akademję w Podiebradach, co też uczyniłem. Wyjechałem więc do Pragi, gdzie byłem tylko raz w ostatnich dniach listopada ub. r. — w charakterze prywatnym jedynie i wyłącznie w celach informacyjnych.

Zawdzięczając uprzejmości Rektora Akademji, mogłem ją szczegółowo zwiedzić i, przyznam się szczerze, — byłem zdumiony tym ogromem pracy, który został tam dokonany.

Zgłosiwszy się do Akademji, powiedziałem szczerze, że jestem zwolennikim założenia takiej samej Akademji Ukraińskiej w Polsce na Wołyniu — względnie przeniesienia tam Akademji z Podiebrad.

Z wymiany zdań przekonałem się, że gdyby Rząd polski zdecydował się na założenie Akademji, można byłoby myśleć o przeniesieniu Akademji z Podiebrad należycie zmontowanej i o wielu wybitnych siłach naukowych. Ale o tem w specjalnym artykule.

Powtarzam jednak, że występowałem w charakterze prywatnym i wyłącznie informacyjnym.

Natomiast nie tylko nie prowadziłem żadnych rozmów na temat sprawy Uniwersytetu Ukraińskiego w Galicji Wsch. — ale wogóle z żadnym z profesorów Uniwersytetu Ukraińskiego w Pradze nie widziałem się, jak również i nie zwiedzałem tego Uniwersytetu — aby podkreślić wyłącznie swój cel zwiedzenia Akademji w Podiebradach.

Dlatego też wszelkie informacje prasy o jakichś moich pertraktacjach, ugodach, namawianiu na zgodzenie się na Stanisławów, są wytworem bujnej fantazji lub złej woli i chęci zawichrzenia jasnej sprawy Akademji Ukraińskiej na Wołyniu. Nie mogę powstrzymać się od napiętnowania z całą stanowczością i oburzeniem stanowiska „Dziennika Lwowskiego", który te wszystkie brednie poparł rzekomemi informacjami z kół ukraińskich (wówczas, gdy mógł zasięgnąć bardzo łatwo informacji odemnie) — nadając swym fantazjom pozory, że istotnie jakieś koła ukraińskie ze mną na ten temat rokowały i dały zgodę na Uniwersytet w Stanisławowie.

Absurdalność tych plotek jest tak rażąca, że przykro je nawet prostować. Nie mogłem z nikim na temat Uniwersytetu Ukraińskiego rokować w Pradze, bo nie miałem od nikogo na to mandatu, po drugie wiem, że o tem trzeba mówić we Lwowie z przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego, po trzecie nie mogłem namawiać na Stanisławów, bo jestem tego stanowczym przeciwnikiem. Dlatego muszę zaprotestować jaknajenergiczniej przeciwko wciąganiu przez Zw. Naprawy Rzplitej we Lwowie mego nazwiska do jego planów i zamiarów, sprzecznych z mym stanowiskiem.

Nie mniej dziwi mnie stanowisko „Diła", które słusznie zaniepokojone „rewelacjami" „Dziennika Lwowskiego" zwróciło się do Pragi po informacje, które w numerze z dnia 7 b. m. podało do publicznej wiadomości, a które pokrywają się całkowicie z obecnemi memi wyjaśnieniami. Pomimo to, na drugi dzień „Diło" we wstępnym artykule atakuje mnie, że prowadzę rozmowy na temat Stanisławowa i ubolewa nad zmianą mego stanowiska i P. P. S. A więc „Diło" daje więcej wiary bredniom „Dziennika Lwowskiego", aniżeli rzeczowym wyjaśnieniom własnego korespondenta z Pragi. A czy nie wygląda to wszystko na to, że UNDO, które swoją nacjonalistyczną polityką zaprzepaszcza sprawę Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie, chciałoby zaprzepaścić i sprawę Akademji Rolniczej Ukraińskiej na Wołyniu?

My stoimy na stanowisku, że ludności ukraińskiej na Wołyniu należy się wyższy zakład, który będzie dobrodziejstwem dla tego kraju, a jednocześnie, że Ukraińska Akademja Rolnicza na Wołyniu w niczem nie przesądza sprawy Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie.

Jestem przekonany, że popierając myśl Ukraińskiej Akademji Rolniczej na Wołyniu działamy w myśl interesów społeczeństwa ukraińskiego i w kierunku polsko-ukraińskiego zbliżenia.

TADEUSZ HOŁÓWKO.

—:::—

Krętactwa magistrackie.

Jak p. wiceprezydent Stahl mówi z organizacją robotniczą?

Dnia 23 grudnia r. ub. wniósł Związek Robotników Budowlanych w Polsce, Oddział Pomocy Budowlanej we Lwowie jedno pismo do Województwa, a drugie do Magistratu w sprawie uregulowania płac robotników zajętych przy budowie kanałów. Województwo mimo zwłoki postąpiło bardzo kulturalnie i zaprosiło Związek na pertraktacje, które się ku zadowoleniu obu stron, dnia 4 stycznia odbyły. Inaczej w Magistracie.

Kiedy w sobotę, dn. 8 bm. delegat Związku dowiedzieć się chciał, gdzie się nasze pismo podziało, dopiero po niezliczonem chodzeniu, dowiedział się, iż pismo „jeszcze" się nie „odleżało" i będziemy mogli dopiero we wtorek 11 bm. nad nim obradować. We wtorek niestety pan dyr. Łużecki oświadczył, że pismo nasze codopiero nadeszło i pertraktować będziemy mogli w sobotę, 15 bm.

Kiedy jednak w sobotę, o godz. 12 (czas umówiony), znów przyszła delegacja, by raz przecież sprawę załatwić, posyła się ją od Anasza do Kajfasza aż ostatecznie pan wiceprez. Stahl oświadczył, że z nami nie ma co mówić, bo będziemy o tem powiadomieni pisemnie.

Nie wchodząc w treść owych pertraktacji, uważamy, że tego rodzaju traktowanie organizacji robotniczej, stoi niżej wszelkiej krytyki i musimy z takiego postępowania wszystkie konsekwencje wyciągnąć. Szczytem obłudy jest, jeżeli się wciąż mówi, że się chce, by robotnicy zorganizowani byli, a wtenczas gdy organizacja pertraktować chce, pan wiceprez. Stahl delegacji w drzwiach powiada, że z nią niema nic do mówienia.

Wzywamy naszych towarzyszy radnych by się tą sprawą zajęli i pouczyli p. wicepr. Stahla, łącznie z owemi radcami i inżynierami, że Związki Zawod. w Polsce są potężnemi organizacjami z wyrobionem autorytetem i nie pozwolimy go podważyć. Ac.

DOCHODY Z MONOPOLÓW PAŃSTWOWYCH.

(Pap.) W grudniu 1926 r. wpływy z monopolów wyniosły 67 miljon. 249 tys. złotych, podczas gdy w grudniu 1925 roku wynosiły tylko 36 milj. 158 tys. złotych. Znaczy to, że wpływy te w stosunku do roku zeszłego wzrosły prawie dwukrotnie, w roku ubiegłym wzrastały one z kwartału na kwartał; w pierwszym kwartale wynosiły 120 milj., w drugim 127, w trzecim 155, w czwartym 177.

—:::—

POPRAWA KONJUNKTURY NA RYNKU WĘGLOWYM.

(Pap.) Nowe wrzenie, jakie się daje obecnie zauważyć, wśród robotników kopalnianych w Anglji, wpłynęło na zahamowanie dalszego spadku cen węgla na rynku światowym. W obawie przed nowemi powikłaniami i ograniczeniami eksportu zagraniczni importerzy skupują większe ilości węgla, by mieć rezerwy na wypadek nowego strejku. Ceny za tonnę fob Gdańsk podskoczyły ostatnio do 19 i więcej szylingów. Wobec sprzyjających konjunktur produkcja naszego węgla utrzymuje się na poziomie poprzedniego miesiąca, a eksport wobec większej, niż w grudniu, ilości dni roboczych będzie nawet cokolwiek wyższy.

—:::—

WPŁYWY PODATKOWE ZE WSI.

Zestawienia wpływów podatkowych wykazują, że własność rolna zostaje w trochę większym stopniu niż dawniej pociągana do świadczeń na rzecz skarbu państwa. Wpłynęło mianowicie z podatków gruntowych w r. 1926 — 76 milj. 195 tys. zł., czyli 52 prc. więcej od sum przewidywanych, jak również od tych, które wpłynęły w roku 1925.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 16 stycznia

PODZIĘKOWANIE. Wydział Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie, składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy dopomgli swą współpracą do urządzenia Sylwestrowej Reduty Dziennikarskiej w Teatrze Nowości. W szczególności wyrażamy gorące podziękowanie Zarządowi Związku Artystów Scen Polskich we Lwowie, za okazaną w tym względzie pomoc i bezinteresowność, a WP. Artystkom i Artystom: Horbowskiej, Kalinowskiemu, kapelmistrzowi Leszczyńskiemu, Tatrzańskiemu, Wawrzkowiczowi, Winklerowi i Zabiejskiemu za gorliwy a bezinteresowny współudział w tym programie, WP. Zygmuntowi Bałkowi zaś za bezinteresowne zajęcie się całą stroną dekoracyjną imprezy. Dziękujemy również serdecznie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek inny sposób przyczynili się do powodzenia reduty, urządzonej na dochód wdów i sierót po dziennikarzach.

Wydział Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie. Bronisław Laskownicki, prezes, Dr. Kazimierz Hartleb, sekretarz.

Teatr Mały. „Tajemnica powodzenia“. Sztukę tę, graną koncertowo przez A. Różyckiego, G. Rasińskiego i cały zespół będzie musiała dyrekcja Teatru Małego utrzymać dłużej na afiszu teatralnym.

Teatr „Bagatela“. gra dziś w niedzielę po raz ostatni szlagierową rewję, p. t.: „Iwonka i ostrygi“ która dotychczas cieszyła się rekordowem powodzeniem. Prócz artystów lokalnych, gościnnie występują atrakcyjne siły zagraniczne, duet Tylly- Fred, Mitzi Vörös, Lissy Corse.

Maryla Gremo, jedna z najwybitniejszych tancerek współczesnych wystąpi we Lwowie jeden raz w Teatrze Wielkim w poniedziałek 17. b. m. Artystka wykona szereg poematów tanecznych, klasycznych i charakterystycznych, któremi w ostatnich latach tryumfalnie kroczyła przez estrady całej Europy. Ogólną uwagę zwraca też niebywały przepych i pomysłowość kostjumów, świetnie skombinowanych w barwie i stylu. tak, że piękniejszych niewidziano u nas dotąd na scenie. Akompanjuje p. Dora Gremo.

BAL PRASY. Zapowiedziany na 12. lutego w salach Kasyna i. Koła lit. art. tradycyjny Bal Prasy stanowić będzie, jak corocznie, tak i w tym roku, najświetniejszą zabawę sezonu karnawałowego. Zresztą urządzane przez Towarzystwo Dziennikarzy Bale Prasy, mają już od szeregu lat ustaloną pod tym względem opinję, że stanowią zawsze clou karnawału i jako bale reprezentacyjne są punktem zbornym elity towarzyskiej nietylko Lwowa lecz i z poza Lwowa To też i zapowiedź tegorocznego Balu Prasy wywołała, jak zawsze dotąd ogromne zainteresowanie.

SPROSTOWANIE. D. O. K. Nr. VI. prosi o zamieszczenie następującego komunikatu:

W „Dzienniku Ludowym“ Nr. 271 z dnia 20. listopada 1926 w art. „Ociemniałych oficerów wyrzuca się z domu inwalidów“ zamieszczono twierdzenie, że w dążeniu do systematycznej likwidacji stanu inwalidów w b. Zakładzie inwalidów liczbę ich ograniczono do trzydziestu kilku, oddając im zaledwie cztery sale. Faktycznie Szpital Okr. Nr. 6. posiada obecnie w swym zakładzie Oddział inwalidów ociemniałych i Pododdział inwalidów potrzebujących opieki, które to oddziały posiadają 130 łóżek, zajętych w dniu 19. XI. 1926 r. przez 76 inwalidów, rozmieszczonych w 19. salach. Co do wypowiedzenia mieszkania dwom ociemniałym oficerom, nastąpiło ono ze względów ustawowych w chwili, gdy oficerowie ci, zrezygnowawszy dobrowolnie z zaopatrzenia inwalidzkiego skutkiem przyznania im emerytury, tem samem utracili prawo do zajmowania pomieszczeń służbowych w budynkach wojskowych. Dowództwo szpitala nie posiada prawa stosowania tu jakichkolwiek ulg.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do notatki w sprawie rzekomego pobicia do orcy Niedomusła, pros uje p. Olszewski, że Niedomysł nie był u niego dozorcą ale służącym na wikcie, że wypowiedział Niedomysłowi służbę w terminie ustawowym i że go wcale nie pobił, tylko na żądanie oddania kluczy Niedomysł odpowiedział po pijanemu awanturą, w czasie której się przewrócił.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 9 zł., dol. kanad. 8.94 — 8.94.50 zł.

GROŹNI KONKURENCI MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. Wskutek wysokiej ceny spirytusu monopolowego rozwija się masowa pokątna produkcja wódek i t. p. napojów. Do fabrykacji tej używany jest spirytus denaturowany, oraz surówka gorzelniana przemycana poza kontrolą straży skarbowej. W ostatnim czasie w powiecie stryjskim skonfiskowano 600 l. spirytusu przemycanego bez opłat skarbowych, oraz 2.000 l. denaturu, przeznaczonego na fabrykację likierów W bożnicy w Stryju na oddziale dla kobiet wykryto podobną pokątną fabrykę i „rozlewnię“ wódek. W związku z tą sprawą aresztowano szereg osób.

Podobne praktyki dzieją się zapewne i po innych powiatach. Nie wszędzie jednak straż skarbowa stoi na wysokości zadania.

SAMOBÓJSTWO KAPITANA PODCZAS ARESZTOWANIA. W Bydgoszczy zdarzyła się onegdaj skandaliczna afera, której przebieg był następujący:

Onegdaj nieznany osobnik znalazłszy na jednej z ulic większą sumę pieniędzy, spiesząc się, oddał ją do kiosku z gazetami na chwilowe przechowanie. Wkrótce potem dwóch oficerów odebrało pieniądze, jakoby przez jednego z nich zgubione. Byli to kap. Łuszczyński, oficer gospodarczy Szkoły kadeckiej w Toruniu, oraz por. 62 pp. Raczkiewicz, Okazało się jednak następnie, iż kto inny zgubił te pieniądze. Komenda miasta, dowiedziawszy się o tem, poleciła aresztować wspomnianych oficerów. Kpa. Łuszczyński osądził się jednak sam, gdyż w chwili wkroczenia żandarmerji wystrzałem rewolwerowym odebrał sobie życie. Por. Raczkiewicz został odstawiony do więzienia.

KRWAWA AWANTURA I KRADZIEŻ PORTFELU. Kazimierz Huk, ze swym ojcem oraz z kolegami Henrykiem Emerlem i drugim nieustalonego nazwiska, bawiąc wczoraj wieczorem w restauracji Schulima Agida, przy ul. Marcina, wywołali awanturę, przyczem Emerle rzucił krzesłem na bufet. Następnie szajka ta pobiła i zraniła w głowę Agida, przyczem skradziono mu portfel, zawierający 600 zł. Osobnicy ci awanturowali się w dalszym ciągu w ul. Żółkiewskiej, stawiając opór przybyłym posterunkowym. Dopiero przy pomocy zawezwanych żołnierzy z pobliskich koszar, sprowadzono ich co komisarjatu wraz z niejakim Janem Mazurkiewiczem i jego żoną, którzy stanęli w obronie aresztowanych. Po spisaniu protokołów trzech z nich to jest młodego Huka, Emerlego i Mazurkiewicza odstawiono do aresztu.

Pogotowie rat. udzieliło pomocy S. Agidowi, staremu Hukowi oraz jednemu policjantowi, którzy w czasie szamotania doznali obrażeń.

—:::—

L. M. 168. 393/26.
W. II.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Lwowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w myśl reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 30. listopada 1926. Nr. III. 6372/26. Gmina m. Lwowa przystępuje z dniem 20. stycznia 1927. do wypłaty dalszego kuponu, a to za II. półrocze 1926. od obligacyj pożyczek miasta Lwowa z r. 1896, 1900 i 1911.

Wypłata kuponów nastąpi jedynie od obligacyj zarejestrowanych na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z 20 lipca 1925. Dz. U. Rz. P. Nr. 75, uznanych przy rejestracji za własność polską oraz od takich obligacji uznanych za własność obywateli obcych, z wyłączeniem jednak obligacji stanowiących własność obywateli austrjackich, węgierskich, rosyjskich i niemieckich.

Wartość kuponu w wysokości 4% w stosunku rocznym, oblicza się zgodnie z postanowieniem §§ 2. i 3. rozporządzenia Prezydenta Rz. P. z 27. grudnia 1924. Dz. U. Rz. P. Nr. 115.

W celu podjęcia kwot przypadających do wypłaty za kupony, winne strony sgłaszać się poczswszy od 20. stycznia 1927. w Głównej Kasie miejskiej i przedłożyć dotyczące obligacje wraz z zestawieniem sumy kapitału nominalnej wartości i ilości sztuk obligacji, o ile przedkłada się ponad 10 sztuk obligacji.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

Lwów, dnia 5. stycznia 1927.

JÓZEF NEUMANN m. p.

Tajemnicze zniknięcie Patysowej w dalszym ciągu zagadką.

Sprawa tajemniczego zniknięcia dozorczyni M. Patysowej będzie obecnie roztrząsana przez sędziego śledczego, policja bowiem zakończyła swe przedwstępne badania.

Aniela Patys, która utrzymywała kazirodczy stosunek z bratem, a mężem zaginionej, zeznała, że aresztowany P. Mówił jej iż

ZAMORDUJE, A NASTĘPNIE SPALI W PIECU TRUPA SWEJ ŻONY,

poczem będą mieszkać wspólnie.

W czasie dochodzeń ustalono, iż aresztowany pod zarzutem kazirodztwa Stanisław Patys był czterokrotnie karany za kradzież. Przyznał się on, iż rzekomo chcąc uspokoić siostrę i wysłać ją na wieś powiedział jej, iż zapali węgiem w piecu, a następnie zamknie komin, aby spowodować zaczadzenie się żony. Po śmierci żony mieli mieszkać wspólnie. Patys przeczy jednak, jakoby zamordował żonę.

Aniela Klimowicz, służąca zeznała, iż zaginiona Patysowa mówiła jej, iż popełni samobójstwo z powodu kazirodczego stosunku męża z siostrą.

Marja Maszkowa widziała, jak Patys wyrwał żonie torebkę z brzytwą, drug. raz flaszeczkę z jodyną.

Przyjaciółka zaginionej Marja Świetlakowa, zam. przy ul. Żółkiewskiej, l. 48, podała iż Patysowa mówiła jej kilkakrotnie,

IZ POPEŁNI ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Pewnego razu powiedziała: „Coś za mną chodzi, mówi mi, zrób sobie śmierć“, mówiąc to miała wzrok błędny. Świetlakowa słuchając tego radziła jej pójść do spowiedzi i napędzić z domu siostrę męża.

Po przesłuchaniu szeregu świadków policja nabrała przekonania, iż Patysowa popełniła samobójstwo w nieznanej na razie okolicy. Nie jest jednak wykluczone, iż w śledztwie sądowem, wyjdą na jaw nowe szczegóły, które dadzą inny obrót tej sprawie.

Komunikaty.

× „GWIAZDKA“ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH odbędzie się w niedzielę, dnia 16. bm., o godz. 4-tej popołudniu w lokalu Stow. „Praca“, Rynek 8, I. p.

Dzieci zapisane na „Gwiazdkę“ mają przynieść ze sobą garnuszki.

Za Zarząd Sekcji Kobiet P. P. S.
Tekla Szpytowa.

× ZEBRANIE CZŁONKÓW II. KOŁA Samokształceniowego ZNMS. odbędzie się w poniedziałek, dnia 17. b. m. o godz. 19-tej w lokalu ZNMS. Obecność Szan. Tow. konieczna.

× ZWIĄZEK ARTYSTÓW SCEN POLSKICH Gniazdo Lwów, urządza pod protektoratem swoich członków zasłużonych ZASP-u: Amalji Kasprowiczowej, Ireny Trapszo i Stanisława Tarnawskiego, doroczny Bal Tradycyjny, który odbędzie się w sobotę, dnia 5-go lutego b. r. we wszystkich wspaniale udekorowanych salach Hotelu Krakowskiego. Tańce prowadzić będą baletmistrze Józef Ciesielski i Stanisław Faliszewski. Komitet przygotowuje szereg niespodzianek. Sympatyczny cel budowy Domu Aktora Polskiego we Lwowie ściągnie niewątpliwie elitę lwowwskiego towarzystwa na najwykwintniejszy bal sezonu. Bliższe szczegóły poda Zarząd Gniazda ZASP. w najbliższych dniach.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ KOMITET WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 17. stycznia 1927 r., o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Ossolińskich l. 10.

K. Żelaszkiewicz, przewodn.

Wyrok w procesie Bartoszewicza.

Bartoszewicz skazany na 5 lat więzienia i wydalenie z wojska.

WARSZAWA, 15 I. (tel. wł.). Dzisiaj ogłoszono wyrok w procesie o nadużycia w marynarce wojennej. Głównego oskarżonego komandora Bartoszewicza-Stachowskiego skazano na 5 lat ciężkiego więzienia lub domu karn., ograniczenie praw i wydalenie z marynarki i wojska. Do kary zaliczono mu 8 miesięcy aresztu śledczego. Komandora Mróż-Ponowskiego skazano na 5 miesięcy więzienia komandora B. Müllera na 3 mies. aresztu, komandora Toczyskiego i komandora Zdeba na 2 miesiące aresztu, komandora Morgulca, por. Lipińskiego i por. Hubińskiego na 1 miesiąc aresztu. Oskarżonym Müllerowi, Toczyskiemu, Zdebowi, Morgulcowi, Lipińskiemu i Hubińskiemu zawieszono wykonanie kary na rok. Komandora Mohuccego. por Wojdę i por. Rockiela uniewinniono.

—:::—

Konflikt amerykańsko-meksykański.

NOWY YORK, 14 I. Rząd waszyngtoński zarządził, ażeby wojska amerykańskie zajmowały miejscowości położone nawet wewnątrz Nicaragui.

W całym Meksyku odbywają się olbrzymie demonstracje przeciwko postępowaniu Stanów Zjedn. Czwarty kongres studentów meksykańskich, oświadczył w rezolucji. iż cała łacińska Ameryka — przeciwstawia się brutalnej przemocy waszyngtońskiego rządu imperjalistycznego.

Prasa amerykańska ogłasza nowe zgrozą przejmujące wiadomości z Meksyku. W pobliżu Meksyku miano powiesić znowu 16 powstańców. Wedle wiadomości „Associated Press" rządowi meksykańskiemu wszędzie udało się zlikwidować pucze.

—:::—

Kapitan zabójcą dwóch Żydów.

W warszawskim sądzie wojskowym rozpatrywana jest obecnie sprawa kap. Tadeusza Petrulewicza, oskarżonego o zabicie w uniesieniu dwóch Żydów.

Zajście to wynikło na szosie, pomiędzy Wągrowem i Sokołowem. Dn. 10 lipca 1923 r. kp. Petrulewicz jechał furmanką i drzemał, obok przejeżdżał omnibus pełen Żydów. Pomiędzy woźnicami omnibusu i furmanki powstał zatarg. Kp. obudził się jednak w momencie, gdy omnibus mijał furmankę i jął krzyczeć „zatrzymać się". gdy go nie usłuchano chwycił karabin, dając strzał do omnibusu. Skutki były fatalne. Jadący omnibusem Lejzor Las padł ugodzony śmiertelnie, ciężko ranny Icek Pogóra, zmarł od rany.

Sąd Okręgowy skazał Petrulewicza na 2 lata więzienia. Prokurator odwołał się przeciwko wyrokowi. Sąd Najwyższy ze względów proceduralnych. wyrok odwołał, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Wczoraj rozprawie przewodniczył sędzia ppłk. Kamiński, oskarżał mjr. dr. Musz. bronił adw. Niedzielski.

Oskarżony oświadczył, że strzelał w powietrze, bez zamiaru zabijania, że nie wiedział kto siedzi w omnibusie „którym mógł jechać ksiądz", i że nie czuje specjalnej nienawiści.

Zbadano cały szereg świadków z pośród których najbardziej charakterystyczne były zeznania żołnierza furmana. Stwierdził on, że kp. był zawsze b. nerwowy, że chciał go nawet kiedyś zastrzelić i że bił „nie każdego Żyda, ale tych co bywali niegrzeczni".

Dzisiaj dalszy ciąg sprawy.

Próba aparatu radiowego w wagonie

na przestrzeni Warszawa - Skierniewice

WARSZAWA, 15 I. (Pat.). Dnia 14 bm. odbyła się na przestrzeni Warszawa-Skierniewice próba odbioru audycji radjowych, w wagonie podczas biegu pociągu. Jestto już drugie z rzędu doświadczenie tego rodzaju. W tym celu zainstalowany został w specjalnym wagonie trzylampowy aparat specjalnej konstrukcji, bez anteny, z uziemieniem, otrzymanem przez połączenie aparatu z hamulcami wagonowymi. Próba aparatu, która odbyła się w obecności specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli ministerstwa komunikacji i warszawskiej dyrekcji kolejowej, dała naogół wyniki dodatnie. Ministerstwo komunikacji będzie jednak jeszcze przeprowadzało cały szereg doświadczeń z tej dziedziny chcąc sprawę słuchania audycji w wagonach postawić na odpowiednim poziomie. Narazie chodziłoby o zastosowanie radia na kolei dla celów rozrywkowych i wygody pasażerów jakkolwiek władze kolejowe rozpatrują również plan wykorzystywania radia dla celów służbowych, eksploatacyjno-administracyjnych.

—:::—

5- LECIE NIEM. SOC. PARTJI PRACY W OKR. ŁÓDZKIM.

WARSZAWA, 15 I. (tel. wł.). Jutro odbędzie się w Łodzi uroczysta akademja Niem. Socj. Partji Pracy w Polsce, w związku z 5-cioleciem, które właśnie upływa od chwili powstania tej organizacji na terenie okręgu łódzkiego.

—:::—

KOMISJA OPINJODAWCZA PRACY ZBIERZE SIĘ WE WTOREK.

WARSZAWA. 15. stycznia. (tel. wł.) Następne posiedzenie Komisji opinjodawczej pracy odbędzie się we wtorek. Na tem posiedzeniu Komisja ostatecznie sformułuje wnioski w sprawie cen cukru i omówi sprawę wywozu zboża.

—:::—

SYTUACJA W NICARAGUY.

LONDYN. 15. stycznia. (A. W.) Z N. Yorku donoszą, że rząd waszyngtoński wydał rozkaz aby wojska amerykańskie obsadziły wszystkie ważniejsze punkty Nicaraguy.

LONDYN. 15. stycznia. (A. W.) Z N. Yorku donoszą, że rząd waszyngtoński odrzucił projekt sen. Boraha, aby zatarg z Nicaraguą, oddać międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu. Stany Zjednoczone są jednak skłonne popierać kandydaturę gen. Diaza na prezydenta Nicaraguy.

Ukraińcy wobec przyszłych wyborów.

Prasa żydowska informuje, że ukraińcy wschodniej Małopolski przygotowują się już bardzo usilnie do przyszłych wyborów sejmowych. Sądząc z dotychczasowych nastrojów tych Ukraińców można przewidywać, że zamierzają oni wystawić podczas wyborów tylko tych kandydatów, którzy są znani z negatywnego stosunku do Polski. M. innemi mają kandydować, b. dyktator ukraiński Petruszewicz, który bawi obecnie zagranicą, Loziński i inni. Przeciwko tej koncepcji występują jednak żywioły bardziej umiarkowane, które wskazują, że trzeba umożliwić stworzenie w Małopolsce Wschod. bloku mniejszości na wzór dawnej „16ki". Istnieje również kombinacja, aby Żydzi we Lwowie poparli swemi głosami wybór posła ukraińskiego, a zato mieliby się Ukraińcy zobowiązać do przeprowadzenia dwóch posłów żydowskich w okręgach wiejskich o zwartej masie ludności ukraińskiej. (WIP.)

—:::—

PRZED NOMINACJĄ KIEROWNIKA POCZT I TELEGRAFÓW.

WARSZAWA. 15. stycznia. (tel. wł.) Sprawa mianowania kierownika poczt i telegrafów nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Według jednej wersji kierownictwo tego resortu ma objąć wicepremier Bartel, według innej pogłoski kierownikiem zostanie jeden z wybitnych posłów „Wyzwolenia"

—:::—

PRASA KŁAJPEDZKA O STOSUNKACH POLSKO- ŁOTEWSKICH.

KŁAJPEDA. 15. stycznia. (A. W.) „Memeler Dampfboot" publikuje dłuższy artykuł na temat stosunków łotewsko- polskich. Nawiązując do ostatniego pobytu p. Holówki w Rydze pismo zaznacza, że wizyta ta miała w pierwszym rzędzie charakter polityczno partyjny, dla dokonania zbliżenia między PPS. i łotewsk. esdekami. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w celach tej wizyty leżało również nawiązanie porozumienia z Łotwą i innemi państwami bałtyckiemi a za ich pośrednictwem i z Litwą.

—:::—

WŁADZA NA LITWIE W RĘKU TAJNEGO KOMITETU 5-CIU.

RYGA. 15. stycznia. (A. W.) Rozeszły się tu senzacyjne wiadomości, o istnieniu na Litwie tajnego komitetu wojskowego złożonego z 5 oficerów, w rękach których znajduje się faktyczna władza na Litwie. Między komitetem tym a prem. Waldemarasem zachodzą poważne różnice, albowiem komitet ten dąży do wprowadzenia na Litwie dyktatury wojskowej i sprzeciwia prowadzeniu rokowań z mniejszościami narodowemi.

—:::—

GRYPA W BERLINIE.

BERLIN. 15. I. (Pat.). W szpitalach miejskich znajdowało się dziś 1.035 chorych na grypę. Od wczoraj liczba chorych zwiększyła się o 57. Miejska Kasa chorych zanotowała 932 wypadki zachorzeń na grypę.

—:::—

EKSCESY STUDENTÓW CHIŃSKICH.

FU CZEU. 15. stycznia. (Pat.) Wczoraj wieczorem banda studentów napadła na znajdujący się w pobliżu miasta dom sierot, utrzymywany przez Dominikanki hiszpańskie, kościół i klasztor, z którego wypędzili zakonnice i uprowadzili kilkanaście dziewcząt chińskich przebywających w domu sierót, a następnie dopuścili się rabunku i zniszczyli urządzenie. Zakonnice i duchowni z wyjątkiem biskupa opuszczą Fu Czeu w dniu dzisiejszym. Aczkolwiek w Fu Czeu znajduje się 40.000 żołnierzy armji południowej, nie uczynili oni nic, by przeszkodzić tym ekscesom.

—:::—

GORĄCZKA ZŁOTA NA SYBERJI.

MOSKWA. 14. stycznia. (A. W.) Ze wschodniej Syberji donoszą, że w Błagowieszczeńsku nad Amurem odkryto bogate złoża piasku złotonośnego, którego wydajność dochodzi do ćwierć funta złota z jednego puda piasku. Wiadomość o tem rozeszła się szybko o tem, wywołując formalną wędrówkę wszelkiego rodzaju poszukiwaczy złota do Błagowieszczeńska. W następstwie licznego zjazdu zapanował w złotodajnych okolicach głód, spotęgowany niebywałymi mrozami, dochodzącymi do 65 stopni. Setki osób zamarzły.

—:::—

Prawda o krwawych wypadkach w Dźwiniaczu.

Robotnicy jak już pisaliśmy żyją i pracują w okropnych warunkach. Kiedy cierpliwość przekroczyła granicę wtedy byli zmuszeni postawić żądania o podwyższenie płac i zamiast podwyżki otrzymali kule karabinowe od policji państwowej.

Robotnicy strejkowali w zupełnym spokoju i powadze. — Pompy wodne przez cały czas strejku były w ruchu, chodziło bowiem o to, aby kopalni nie zatopić i komitet strejkowy postanowił ludzi przy pompach utrzymać.

Gdy robotnicy zastrejkowali, to dyrektor Scheiman wszystkim wypowiedział pracę, a po trzy tygodniowym strejku dyrektor starał się strejk złamać, lub sprowokować strejkujących do zakłócenia spokoju. Wysłał najpierw jednego dozorcę do Borysławia po robotników, ale ten wrócił sam, bowiem robotnicy nie zgodzili się pojechać po to, żeby strejk łamać. — Następnie wysłano więcej zaufanego dozorcę do Pomiarek i stamtąd udało się temu służalcowi zabrać 7-miu ludzi należących do Zjednoczenia Zawodowego i organizacji chrześcijańskiej, a tymi byli: Mikołajczyk, Hrapkowski, Domarecki, Soból, Janusz i Trzeciak. Gdy dozorca robotników wymienionych przywiózł do Dźwiniacza, zabrali się przywiezieni do roboty, aby strejk łamać tak jak to miało miejsce w roku 1923 w Kałuszu. Poznańczycy ze Zjednoczenia Zawodowego szczególnie są do tego zdolni. Dnia 20. grudnia 1926 r. rozpoczęli pracę, a komitet strejkowy zwrócił się do dyrekcji z ostrzeżeniem, że jeżeli nie wycofa łamistrejków z kopalni to organizacja za niepożądane wyniki nie weźmie żadnej odpowiedzialności. W tym dniu dyrektora nie było, a był tylko sam kierownik kopalni, któremu powyższe delegacja robotników oświadczyła. Kierownik zrozumiał jakie mogły być następstwa, i zgodził się łamistrejków wycofać z kopalni. Dyrektor Scheiman przybył ze swoim synem (bolszewikiem rosyjskiem) do Dźwiniacza dnia 21. grudnia 1926 r. i zarządził łamistrejkom podjęcie pracy pod ochroną policji państwowej. Delegacja robotników znowu udała się do dyrekcji z takiem samem oświadczeniem jak dnia poprzedniego i dodała, że jest wielkie rozgoryczenie u robotników, dyrektor Scheiman w odpowiedzi na to oświadczył, że rozgoryczenia się nie boi i nie ustąpi strejkującym dopóki nie zobaczy na swojej kopalni trupów. Delegaci odeszli i oświadczenie dyrektora powtórzyli robotnikom.

Robotnicy byli zebrani przed kopalnią i postanowili udać się do łamistrejków, aby w sposób spokojny wytłumaczyć o co robotnicy strejkują. Policja, która była wyłącznie na usługi kopalni a zwłaszcza dyrektora Scheimana i jego syna Jana, nie dopuściła robotników do kopalni. Policja w stanie nietrzeźwym, bo przed mordowaniem piła wódkę w kancelarji kopalnianej, rzuciła się na robotników, którzy stali 60 kroków od kopalni i poczęła bić kolbami i bagnetami zupełnie niewinnych. Gdy robotnicy z tego powodu zostali doprowadzeni do rozgoryczenia i zaczęli się bronić oczywiście gołemi rękami, wtedy policja w liczbie 26-ciu odeszła od robotników i weszła do kopalni do wieży i razem z Janem Scheimanem do robotników stojących na przeszło 40 kroków od kopalni, poczęła strzelać strzałami pojedynczemi w konsekwencji czego padło 3-ch trupów robotniczych, a 8-miu ciężko rannych. Policja strzelała tak jak kazał Scheiman. Przed strzelaniem do robotników nie wezwano do rozejścia się, a strzelano wprost do robotników stojących w kierunku szybu kopalni nafty, która stoi naprzeciw kopalni wosku z której policja strzelała.

Przed szybem kopalni nafty, która jest własnością p. Liebermana stoi kancelarja i mieszkanie jednego ze współwłaścicieli. W wymienionej kopalni byli robotnicy zatrudnieni i ruch był pełny, aż dopiero gdy policja zaczęła strzelać i kule gwizdały na około szybu i wspomnianego mieszkania wtedy robotnicy pochowali się przed ewentualnem zastrzeleniem. Gdyby robotnicy byli się nie pochowali, to z całą pewnością wielu z nich poniosłoby śmierć, a tak nikt na szczęście nie został uszkodzony.

Po strzelaninie i po mordzie bestjalskim jakiego dokonała policja z Scheimanem, sprowadzono niebawem komisję jak zwykle, a przy której jednak stwierdzono, że zabici dostali strzały z tyłu. Stwierdzono również, że i prawie wszyscy ranni są postrzeleni z tyłu.

Kiedy robotnicy chcieli się rozejść spokojnie do domów i byli odwróceni tyłem do kopalni wosku, to wtedy policja była mocna i strzelała.

Stwierdzić należy, że policja nie miała żadnego powodu do strzelania.

Telefony i telegramy dla strejkujących podczas mordów były odcięte i nie pozwolono zawiadomić nikogo o popełnionym morderstwie.

Zamordowanych policja w nocy podciągła bliżej kopalni, bowiem chodziło o to, że za daleko od policji strzelającej padli śmiercią. Pogrzeb urządziła sama policja i to na drugi dzień, albowiem obawiano się, żeby robotnicy przypadkowo z Bitkowa i Nadwórnej nie przybyli na manifestację a co gorsza, żeby nie przyjechał przedstawiciel związku i nie przemawiał na cmentarzu.

Podczas strejku odbywały się pertraktacje między firmą, a robotnikami, w których brał udział imieniem Urzędu górniczego inż. Staufer, a imieniem Związku górników tow. Delimata. P. Staufer wyraził się do delegatów robotniczych, że jak mogli stawiać 100 proc. podwyżki, przecież to świat nie słyszał coś podobnego, kopalnia jest biedna i niepowinni podwyżki żądać, a powinni iść do pracy spokojnie, poprostu beształ robotników za to, że żądają podwyżki płacy. Zamiast być w roli pośrednika, występował p. Staufer w roli jakiegoś satrapy kapitalistycznego.

Następnie przed rozlewem krwi w Dźwiniaczu Starosta tamt. powiatu p. Unger, wysłał pismo do p. Staufera specjalnem kurjerem, jako pilne z prośbą, aby raczył spowodować do pertraktacji obie strony, bowiem chodziło staroście o zlikwidowanie zatargu. W odpowiedzi na to p. Staufer odpisał, że strejku w Dźwiniaczu nie ma, że wszyscy robotnicy zostali wydaleni z pracy i dlatego nie ma potrzeby urządzania jakichkolwiek pertraktacji. Dopiero dnia 21. grudnia 1926 roku, kiedy doszło do rozlewu krwi, p. Staufer raczył nawet w nocy z delegatem Województwa i Starostą przyjechać na miejsce.

Późno w nocy policja latała po Dźwiniaczu i ściągała z łóżek delegatów robotniczych do pertraktacji.

Władze rządowe razem z dyrekcją przygotowały umowę, a p. Staufer zmuszał poprostu delegatów do podpisania umowy, grożąc przy tem, że jeżeli nie podpiszą, jutro firma sprowadzi wszystkich nowych robotników i puści kopalnię w ruch, a robotnicy tubylcy zostaną na bruku.

Delegatom, którzy byli pod presją nie można się dziwić, że podpisali taką umowę, ale dziwić się można p. Staufferowi, że coś takiego co nawet uderza w ustawy państwowe, podpisał.

Wspomnianej umowy delegat Województwa i Starosta nie podpisali, nie wiemy dlaczego, spodziewamy się, że dlatego bo umowa jest krzywdząca robotników i waląca w ustawy państwowe.

Zapytujemy Ministerstwo Przemysłu i Handlu, czy poleciło naczelnikowi Urzędu górniczego występowanie w roli pachołka kapitalistycznego i zmuszanie robotników do podpisania umowy wbrew ich woli.

Jeżeli żądamy delegatów władzy do pertraktacji to poto, aby pośredniczyli w razie potrzeby, a nie poto, żeby narzucali robotnikom umowy godzące w samych robotników. Jeżeli p. Staufer i jemu podobni nie umieją korzystać ze swej władzy, to niech siedzą cicho i niech milczą, albo gdy nie umieją, to na praktykę uczyć się jeszcze, a nie mieszać się nie do swoich rzeczy.

—:::—

Jak jest cenione ludzkie życie?

Z powodu artykułu „Podrzucać dzieci — czy ograniczać potomstwo"?

Lwów, dnia 15. stycznia 1927.

Sprawa, poruszona niedawno na łamach „Dziennika Ludowego" pod powyższym tytułem, jest bez kwestji poważniejszą, i posiada znaczenie głębsze, niżby się niejednemu zdawało.

Zwłaszcza sąd, wyrokując o matce nieślubnej, która porzuca lub zabija swe niemowlę, policja, więżąc dzieciobójczynię, nie wnika bynajmniej w tragiczną istotę zjawiska. Widzi szereg przestępstw, podpadających pod kategorję zbrodni takiej, a takiej i koniec.

A przecie to zjawisko osobliwe — takie nagminne niemal dzieciobójstwa, takie nieliczenie się z okropnemi następstwami odkrycia zbrodni — takie rozpaczliwe chronienie się kobiet przed obowiązkami matek!

Co to za zjawisko? Przyjrzyjmy się bliżej, po ludzku, starajmy się dotrzeć do prawdy strasztliwej.

Kroniki policyjne mówią o matkach zbrodniczych ze sfer ludności najuboższej, najmniej oświeconej.

Matki takie — mowa o nieślubnych — popełniają zbrodnię z reguły z dwóch motywów: z nędzy i wstydu.

Motywy te wypływają nie z ich własnych wrodzonych skłonności, ale są owocem obecnego ustroju społeczeństwa.

Czy społeczeństwo reaguje w sposób istotny, celowy, a choćby szczerze ludzki, serdeczny, na to, że codziennie również kroniki policyjne pełne są wieści o zemdleniach z głodu, o tragedjach bezrobotnych, o samobójstwach z nędzy?

Czy ten ogromny procent samobójstw nie mówi nam, jak jest dziś cenione ludzkie życie?... Życie ludzkie, człowieka dorosłego, częstokroć ukształconego zawodowo, człowieka bardzo często w pełni sił?! Czy nam te fakty nie mówią dosadnie, jak jest cenione ludzkie życie?...

I równocześnie — troskliwość, ogromna troskliwość o embrjon, powołany do życia przypadkowo, a nawet wbrew woli kobiety, o noworodka, nie świadomego jeszcze swego istnienia...

Logika „moralności" obecnej szwankuje w tem miejscu mocno.

I czyż bardzo to dziwne, iż taka opuszczona, w nędzy tonąca dziewczyna, bez wszelkiej filozofji dusi nieszczęsnego małego obywatela, usuwając go ze świata, „gdzie go nie potrza"...

Te tragedje dziecinne, obciążają i hańbią w większej mierze obecną moralność oficjalną i obecny ustrój, niż spełniające je nieszczęśliwe, ciemne jednostki...

Macierzyńska miłość wrodzona jest wszystkim stworzeniom, zwierzętom nawet — jakież więc straszne muszą być stosunki społeczne, wypaczające instynkt naturalny w podobny sposób!

Gdy tak dzieje się z matkami nieślubnemi, — w małżeństwach ślubnych w sferze ubogiej nadmierny przyrost potomstwa jest oczywistą klęską, pogarszającą jej położenie ponad wszelkie opisy.

Klasy lepiej sytuowane stale radzą sobie w sposoby, sprzeczne wprawdzie z obecnem prawem, drogie, jednakże im dostępne. W takich warunkach wydaje im się, że wszystko w porządku, a tymczasem proletarjat ugina się pod ciężarem nieuregulowanych praw natury i nieludzkich „praw ludzkich".

Sprawa opanowania przyrostu ludności, dozwolenia ograniczania potomstwa, dziś już istotnie dojrzała do tego, by zajęły się nią czynniki oficjalne.

Czy jednak „moralność" obecnego ustroju na to pozwoli?...

Sądzić można, iż nie...

Bo przecie — po takiem uregulowaniu przyrostu — proletarjat mógłby w końcu wyjść ze swej roli „taniego towaru"...

m. h.

—:::—

Wypłata przedwojennych wkładek

w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie.

Według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14. maja 1924 r., stają się płatne z dniem 1. stycznia 1927 wkładki oszczędności, podlegające przerachowaniu, a w szczególności wkładki przedwojenne, oraz złożone w czasie wojny i w okresie dewaluacji, do dnia 31. grudnia 1922 roku.

Nieliczne tylko instytucje zdołały zakończyć tę sprawę jeszcze przed upływem tego czasokresu, wiele dopiero teraz zdążyło ostatecznie ukończyć, niewątpliwie bardzo żmudną pracę przerachowania wkładek.

W ostatnim czasie ukończyła takie prace związane z waloryzacją wkładek Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie, a przedłożony przez Dyrekcję i Wydział Kasy plan przerachowania, uzyskał zatwierdzenie rządowych władz skarbowych.

Według tego planu Kasa wypłaca 25 procent równowartości w złotych, podlegających przerachowaniu wkładek, obliczonej według skali paragr. 2. rozporządzenia z 14 maja 1924, oraz należne w myśl rozporz. odsetki.

Jeżeli się zważy, że banki wypłacają zaledwie 5 proc. równowartości wkładek, najwyżej zaś z jednej książeczki 125 złotych, że waloryzacja papierów wartościowych, nawet wysoko przerachowanych daje około 15 proc., to przyznać należy, że przerachowanie wkładek w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie wypadło bardzo korzystnie dla jej wierzycieli.

Tak wysoki współczynnik waloryzacji udało się osiągnąć przedewszystkiem z tego powodu, że Wydział Kasy, stojąc na stanowisku, że należy ze strony instyt. zrobić wszystko, aby wierzyciele Kasy nie ponieśli szkody, zrzygnował uchwałą z kwietnia 1925 z przysługującego z mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 14 maja 1924 prawa do potrącenia na rzecz Kasy 10 proc. aktywów, służących na pokrycie podlegających przerachowaniu wkładek — i oddał wszystkie aktywa na rzecz posiadaczy wkładek, a nadto wszystkie koszta, połączone z przerachowaniem uchwalił pokryć z funduszów bieżących Kasy.

Toteż nawet kurator posiadaczy wkładek i dodany mu komitet wierzycieli stwierdzili, że stanowisko Kasy wobec jej wierzycieli jest bardzo korzystne — bo wychodzi daleko poza obowiązek — jaki nakłada na Kasę brzmienie rozporządzenia waloryzacyjnego.

W ten sposób zakończyła Kasa swe rachunki z przedwojennymi wierzycielami — a fakt, że zamknięcie to przeprowadzono tak, jak je instytucja o charakterze społecznym przeprowadzić powinna — zasługuje na podkreślenie i wskazuje, że zaufanie, jakie Kasa sobie zdobywa swą działalnością w ostatnich latach — jest zupełnie usprawiedliwione.

—::::—

Z Zagłębia naftowego.

Sprawa bezrobocia. — Roboty publiczne. — Pomoc bezrobotnym w opale i mące. Chrześcijanie przy robocie. — Praca oświatowa w klasowych związkach zaw. Karnawał. — Żart karnawałowy endecji. — Epidemia grypy — jej ofiara nieodżałowany tow. Wład. Morawski.

Sprawa bezrobocia w Zagłębiu naftowem weszła pod koniec jesieni na jedynie racjonalną drogę — jej produkcyjnego zwalczania. Rozpoczęte roboty publiczne — głównie budowa nowych dróg — dało zatrudnienie stukilkudziesięciu bezrobotnym, jednakże spóźniona pora nie pozwoliła w całej pełni rozwiązać zamierzeń gmin.

Poszczególne gminy Zagłębia mają cały szereg robót do wykonania — z czego Zarząd gminy Tustanowice podejmuje tylko roboty drogowe i ziemne, a to celem użycia uzyskanych kredytów możliwie wyłącznie na robociznę, a nie na zakup materjałów — co mijałoby się z celem kredytów.

Niestety, po pięknej jesieni — przyszła zima — roboty publiczne musiały być wstrzymane z powodu mrozów i opadów śnieżnych — a ilość bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. podniosła się bardzo znacznie.

W związku z zimą z inicjatywy tut. starosty odbyła się ostatnio konferencja reprezentantów samorządów w Drohobyczu, gdzie ustalono ilość i sposób rozdziału węgla dla bezrobotnych, którego rozdział nastąpi w przyszłym tygodniu. Ponadto uznano konieczność dalszej pomocy w naturze przez rozdział mąki, co nastąpi w drugiej połowie miesiąca.

Jak zabawnie na tem tle poważnej akcji pomocy, wygląda akcja podjęta przez niedawno założony związeczek chrześcijański! „Chrześcijanie" agitują do swego związku obietnicami dania roboty — co w praktyce bywa chyba przeprowadzane przez redukcję pracujących — celem zajęcia „chrześcijan". W cyfrach tego zatrudniania bezrobotnych nie widać, bo w porównaniu stanu bezrobotnych z końcem listopada ze stanem z 31. XII. 1926, wykazuje dwudziestokilko procentowy wzrost bezrobotnych.

Dlatego tylko najgłupsi z robotników na te „chrześcijańskie" plewy się łapią.

A teraz coś wesołego o „chrześcijanach" Ostatnio przyjechał jakiś księżulko ze Lwowa, który z jednym z tut. księży odwiedził Związek. Mając dobre serce, ofiarował 60 zł. na przyjęcie dla członków. Gdy wydziałowi z gośćmi siedzieli w osobnej ubikacji, usłyszał jeden z członków głęboką sentencję „działaczy" przez drzwi, „że hołocie trzeba czemś zatkać gębę". Gdy „hołota" o tem się dowiedziała, popiwszy przedtem za ofiarowane pieniądze — znając specjalną animozję działaczy „chrześcijan" do Marszałka Piłsudskiego — zaśpiewała im w podziękowanie za przyjęcie „My pierwsza brygada" — co wszystkich działaczy zaraz z lokalu wypłoszyło.

W KLASOWYCH ZWIĄZKACH ROBOTNICZYCH WRE PRACA W CAŁEJ PEŁNI.

Przeprowadzona akcja pomocy bezrobotnym, których delegacje interwenjowały w zarządach gmin, odniosła doraźną pomoc, o której wyżej wspomnieliśmy.

Ponadto okres zimowy, długie wieczory, wykorzystany jest przedewszystkiem na pracę oświatową. Utworzona szkoła referentów ma 28 uczestników, pilnie uczęszczających na kurs i mogących się już poszczycić ładnymi wynikami — ponadto każdej soboty urządzane w Domu Ludowym wieczory dyskusyjne ściągają 60 do 100 uczestników i przyczyniają się do pogłębienia poziomu wiedzy klasy robotniczej, również jak każdej niedzieli urządzane wykłady „Szkoły socjalistycznej" oświetlające zagadnienie „drogi do socjalizmu".

Na tle tej realnej pracy, jakże pięknie zapowiada się nadto znajdujący się w okresie organizacji „Kurs 7-mio letniej szkoły", którego uczniowie — nieraz w poważnym wieku — zgłaszają się, ażeby uzupełnić swoje wiadomości i zasiąść do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Obecny okres „karnawału" w tut. Zagłębiu nie zbyt się przejawia. Ogólne zubożenie we wszystkich sferach uczy wszystkich głębokości sentencji, „siedź w chacie — nie rypaj się". To też ludzie siedzą, zrozumiawszy, że to jedyne wyjście, gdy do zabawy — nie ma ani humoru, ani pieniędzy.

Natomiast nie można odmówić humoru notatce, która ukazała się w jednym z endeckich pism warszawskich, notatce, mającej wszelkie znamiona mistyfikacji, będącej rzekomym listem drohobyckiego „Związku Naprawy Rzpltej".

List ten opiekuje się specjalnie kandydaturą tow. Melnarowicza na zastępcę inspektora szkolnego w Drohobyczu, przypominając po drodze jakoby niezałatwioną sprawę relacji o staroście Porembalskim i komend. pow. policji

Uważamy ten list za mistyfikację, bo starosta Porembalski był jednym z nielicznych, którzy w czasie przewrotu majowego zachowali się lojalnie. W powiecie drohobyckim nie był ogłoszony ani stan wyjątkowy, ani słynne orędzie b. prez. Wojciechowskiego — nadto starosta nie pozwolił na zgromadzenie endeckie, a z tego powodu ze strony drohobyckiego „Związku Naprawy" chyba nie może być potępiony.

Zagłębie tut. ogarnęła w ostatnich tygodniach epidemja grypy, w niebywałych rozmiarach. Nie ma domu, w którym nie byłoby chorych i w dniach tej klęski widzi się olbrzymią rolę, jaką odgrywają Kasy chorych. Praca lekarzy wzrosła do maksimum, tembardziej, że sami także padają jej przejściową ofiarą.

Grypa też zabrała nam nieodżałowanej pamięci tow. Wład. Morawskiego, człowieka w pełni sił, lat 36, niestrudzonego organizatora i działacza partyjnego. Czynny na każdym polu pracy robotniczej do ostatniej chwili życia, zmarł po trzydniowej chorobie, odprowadzony z żalem przez tłumy towarzyszy na miejsce wiecznego spoczynku dnia 5. stycznia br.

Cześć Jego pamięci!

Angielskie Zw. Zawodowe a rosyjska Międzynarodówka zawodowa.

Prezydjum Amsterdamskiej Międzynarodówki Zawodowej ma w dniach tych rozstrzygnąć doniosłą nadzwyczaj sprawę. Angielskie związki zawodowe przedłożyły mu znowu żądanie, by dozwoliło na ponowną konferencję porozumiewawczą między Międzynarodówką zawodową, a Wszechrosyjską Radą Zawodową.

Żądanie obecne pozbawione jest tego silnego nacisku, który ongiś towarzyszył sprawie; chodzi o spełnienie zobowiązania, danego Moskwie, której przyrzeczono, że Amsterdam raz jeszcze sprawę rozpatrzy.

To oziębienie stosunków między angielskimi związkami zawodowymi, a rosyjskiemi, będące następstwem doświadczeń z czasów ang. strejku generalnego, odbija się jaskrawo w interwiewie, którego udzielił sekretarz ang. związków zawodowych, Citrine, „Daily Heraldowi",

Ten dawniejszy zwolennik Moskwy, dziś mówi:

„Gdyby broszura ta, mowa o broszurze Łozowskiego, przewódcy rosyjskiej Międzynarodówki zawodowej, p. t. „Robotnicy brytyjscy, a rosyjscy") pisana była z zamiarem uniemożliwienia stosunków między zawodowemi organizacjami angielskiemi, a rosyjskiemi, to nie mogłaby byc ostrzejszą i obraźliwszą dla nas...

Z opublikowaniem tej broszury osiągnięto już granicę naszej cierpliwości i tolerancji. Piętnuje się w niej członków Rady Generalnej Związków zawod. jako „zdrajców", epitetem, który w stosunkach wewnętrznych między rosyjskimi towarzyszami jest na porządku dziennym. O najlepszych, najofiarniejszych towarzyszach angielskich, mówi broszura, że sprzedali robotników angielskich. Jeśli Łozowski wyraża pogląd rosyjskiego ruchu zawodowego, to chyba niemożliwa byłaby współpraca między ludźmi, z których jedni drugich nazywają zdrajcami i blagierami. — Jeśli to jego osobiste zdanie, to niech to rosyjscy towarzysze powiedzą publicznie".

Wykłady Uniwersytetu Ludowego

we Lwowie w b. tygodniu:

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM:

1. Wtorek, 18. bm., godz. 7-ma wiecz., asystent Uniwersytetu J. K. dr. Juljan Czyżewski: „Budowa i rzeźba ziem polskich". Cz. I. z obrazami świetlnemi.
2. Piątek, 21. bm. godz. 7 wiecz., asystent Uniwersytetu J. K. Dr. Juljan Czyżewski: „Budowa i rzeźba ziem polskich". Cz. II. z obrazami świetlnemi.

W LOKOLACH ROBOTN. ZW. ZAW.:

1. Niedziela, 16. bm., godz. 5-ta popołudniu p. N. Kopilewicz: „O naszych bogactwach kopalnianych" z obrazami świetlnemi.
2. Poniedziałek, 17. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Gródecka 69, inż. Edmund Libański: „Gwiazdy, droga mleczna, komety i aerolity" z obrazami świetlnemi.
3. Wtorek, 18. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Piesza 2. I. p., prof. M. Łopuszański: „Mózg ludzki i jego czynności" z pokazami.
4. Sobota, 22. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Ormiańska 2, II. p., inż. Edmund Libański: „Gwiazdy, droga mleczna, komety i aerolity" z obrazami świetlnemi.

W SZKOLE KONARSKIEGO, ul. L. Sapiehy:

Sobota, 22. bm., godz. 6.30 wiecz., prof. Uniw. J. K. Dr. Włodzimierz Koskowski: „O narkotykach". Po wykładzie odbędzie się przedstawienie kinematograficzne, dramat w 8-miu aktach p. t. „Narkotyk", przedstawiający tragiczne skutki używania narkotyków.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3. pop. „Napoleonetka".

Niedziela, o g. 7.30 w. „Madame Butterfly".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. Wieczór taneczny — Gremo.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Niedojrzały owoc".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 3 pop. „Marjeta".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Cały dzień bez kłamstwa".

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „O tem jeszcze nie wiecie..." operetka- rewja.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o godz. 4. popoł. „Rewizor z Petersburga" Po raz ostatni. Ceny popularne.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia."

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia"

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Poniedziałek, 17. stycznia: Maryla Gremo (Sala Teatru Wielkiego).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew": Władczyni Libanu.

Kino „Apollo": Kurjer Carski.

Kino „Palace": Ben- Hur.

Kino „Chimera": Jacke Coogan „Chłopiec z Flandrji". Nadto wspaniała komedja w 2 aktach.

—:::—

Teatr Wielki daje dziś, o godz. 3. popoł. po cenach znacznie zniżonych, tryskającą humorem sztukę A. de Lorde'a i J. Marsele'a: „Napoleonetka" jedno z najpogodniejszych widowisk teatralnych.

Niebywałem powodzeniem cieszące się występy p. Teiko Kiwa, kończą się już z dzisiejszem przedstawieniem prześlicznej opery Puccini'ego: „Madame Butterffly", na którem świetna artystka japońska pożegna się z lwowską publicznością. Obok egzotycznej gwiazdy wystąpią pp.: Ostrowska, Okońska, Łowczyński, Płoński, Szymonowicz i Tarnawski.

Jutro w poniedziałek, 17. b. m. „Wieczór tancerki, Maryli Gremo, stanowiący jedną z największych senzacji artystycznych bieżącej doby.

Teatr Nowości powtarza dziś popołudniu, o godz. 3-ciej po cenach zniżonych, pełną niezwykle pięknych melodyj i świetnego dowcipu operetkę Waltera Kollo: „Marjetta" z pp.: Korabianką i Rylską. Wieczorem o godz. 7.30 ukaże się atrakcja bieżącego repertuaru komedjowego, bajecznie wesoła sztuka amerykańska Montgommery'ego: „Cały dzień bez kłamstwa...", która dzięki niespożytemu humorowi oraz świetnej grze artystów, stale wypełnia widownię.

Jutro, w poniedziałek 17 bm. szampańska operetka E. Kalmana: „Księżna Cyrkówka", która na każdem przedstawieniu szczelnie zapełnia widownię rozbawioną serdecznie publicznością.

Dyrekcja Miejskich Teatrów komunikuje, iż w Teatrze Wielkim otwarto kurs dokształcający dla chórów — pod kierownictwem p. Pożniakowej, profesorki Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego. Kurs ten odbywa się w środy i piątki, o godz. 6 wiecz. w sali prób na III. piętrze. Osoby pragnące bezpłatnie korzystać z tego kursu — tak panie, jak i mężczyźni — zechcą zgłosić się, najpóźniej do końca bieżącego miesiąca w Intendanturze Miejskich Teatrów, codziennie od godz. 11. do 12 w południe.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.